

Jerzy Stelmach

Łukasz Kurek

Psychologia potoczna w myśleniu prawniczym



Jerzy Stelmach
Łukasz Kurek

Psychologia potoczna w myśleniu prawniczym

 Wolters Kluwer

Warszawa 2022

Spis treści

| | |
|---|----------|
| Wstęp | 7 |
| Jerzy Stelmach | |
| Psychologia potoczna w zastosowaniach prawniczych | 9 |
| 1. Imperium potoczności | 9 |
| 1.1. Psychologia potoczna jako „epistemologia pierwsza” | 12 |
| 1.2. Psychologia potoczna jako „psychologia pierwsza” | 15 |
| 1.3. Psychologia potoczna jako apoteoza zdrowego rozsądku | 17 |
| 1.4. Psychologia potoczna jako heurystyka | 20 |
| 2. Metody psychologii potocznej | 23 |
| 2.1. Metody bezpośrednie | 23 |
| 2.2. Metody pośrednie | 36 |
| 3. Zastosowania prawnicze | 47 |
| 3.1. Myślenie prawnicze, przypadek wzorcowy, szczególny czy po prostu przypadek? | 47 |
| 3.2. Psychologia potoczna w praktycznym dyskursie prawniczym | 51 |
| 4. Spór o psychologię potoczną | 70 |
| 4.1. Poszukiwanie równowagi | 71 |
| 4.2. W obronie psychologii potocznej | 73 |

Lukasz Kurek

| | |
|--|-----|
| Prawny obraz człowieka a psychologia potoczna | 81 |
| 1. Wprowadzenie | 81 |
| 2. Co to jest psychologia potoczna? | 87 |
| 2.1. Dlaczego jesteśmy skazani na psychologię potoczną | 89 |
| 2.2. Tańczące myśli, śpiewające myśli, znikające myśli | 101 |
| 2.3. Pojęcia i mechanizmy | 108 |
| 3. Psychologia potoczna w prawie | 118 |
| 3.1. Prawny obraz człowieka | 119 |
| 3.2. Symulacja mentalna | 134 |
| 3.3. Martwe punkty | 143 |
| 3.4. <i>Impossibilium nulla obligatio est</i> | 153 |
| 4. Psychologia potoczna w teorii prawa | 162 |
| 4.1. Jak to jest być użytkownikiem prawa? | 166 |
| 4.2. Prawo i źli ludzie | 175 |
| 4.3. O wyznawcach prawa | 187 |
| 4.4. Granice psychologii potocznej | 195 |
| | |
| Bibliografia | 211 |
| | |
| Autorzy | 223 |

Wstęp

Pomysł napisania niewielkiej książeczki o psychologii potocznej powstał kilka lat temu. Postanowiliśmy napisać dwa eseje o roli psychologii potocznej w myśleniu prawniczym. I tak się właśnie stało.

Na toczący się od XIX wieku spór o wartość naukową prawoznawstwa i praktyki prawniczej chcieliśmy spojrzeć z nieco innej niż dotychczas przyjmowane perspektywy, a mianowicie z perspektywy psychologii potocznej, której znaczenie jest w naszym przekonaniu przez prawników wciąż niedoceniane i niewystarczająco skomentowane.

Każdy z nas prezentuje nieco odmienny pogląd na temat znaczenia psychologii potocznej w myśleniu prawniczym. I choć nasze poglądy nie są z pewnością w konflikcie, to jednak w znaczący sposób różnią się od siebie.

Wreszcie, dla jednego z nas praca ta jest podsumowaniem prowadzonych od dziesięcioleci badań, dla drugiego to tylko zapowiedź niedającego się jeszcze do końca przewidzieć ciągu dalszego.

Kraków, wrzesień 2022 roku

Jerzy Stelmach

Psychologia potoczna w zastosowaniach prawniczych

1. Imperium potoczności

Co właściwie oznacza potoczność? Kierowanie się zdrowym rozsądkiem, najprostszy intuicjami, instynktem, a może jeszcze czymś innym? Jednoznacznej odpowiedzi na postawione tu pytanie chyba nie ma. Z czym wobec tego mamy do czynienia? Na pewno z różnymi przejawami potoczności, które dają się powiązać przede wszystkim z procesami poznawczymi, w szczególności z wiedzą, myśleniem, doświadczeniem, rozumieniem, znaczeniem, sensem oraz językiem. Wyrażenie „wiedza potoczna” może wydawać się oksymoronem, bo przecież poznanie potoczne przeciwstawiane jest właśnie wiedzy, a dokładniej wiedzy naukowej. Jednak zwrot ten przyjął się i jest powszechnie używany. Nie budzi już natomiast takich wątpliwości wyrażenie „myślenie potoczne”. „Potoczność” bowiem z całą pewnością zagospodarowuje znaczący obszar naszej aktywności poznawczej, czyli właśnie myślenia. Jeśli chodzi

o „doświadczenie potoczne”, to znów można podnosić podobne zastrzeżenia jak w przypadku „wiedzy potocznej”. „Rozumienie potoczne” oznacza najczęściej „myślenie potoczne”, rzadziej natomiast utożsamiane będzie z pojęciem rozumienia, jakie znamy z filozofii hermeneutycznej. Trzy ostatnie wyrażenia, „znaczenie potoczne”, „sens potoczny” oraz „język potoczny”, są tak mocno zakorzenione w naszym myśleniu i języku, że można je chyba uznać za bezsporne.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, czym jest potoczność, musimy w pierwszej kolejności zająć się problemem granic potoczności, czyli określeniem kryterium demarkacji pozwalającym na odróżnienie myślenia (poznania) potocznego od myślenia (poznania) naukowego, a w konsekwencji również na odróżnienie psychologii potocznej od psychologii naukowej. Znowu oczywiście, podobnie jak w przypadku pytania o samą potoczność, nie możemy liczyć na jednoznaczną odpowiedź. Kierując się jednak najprostszymi intuicjami lub, jak kto woli, jakimś elementarnym instynktem poznawczym, większość z nas może dojść do przekonania, że „myślenie potoczne” obejmuje przede wszystkim wstępną, spontaniczną, równocześnie uproszczoną fazę poznania, zaś „myślenie naukowe” fazę, w której formułowane są już intersubiektywnie sprawdzalne, bo oparte na obserwacji lub eksperymencie, oraz intersubiektywnie komunikowalne, bo dające się uogólnić, twierdzenia o faktach, na podstawie których budowane są modele

i teorii naukowej. Z tym przeciwstawianiem „potoczności” i „naukowości” nie należy jednak przesadzać. Bywa bowiem, że rezultaty obydwu rodzajów poznania są do siebie bardzo zbliżone, a nawet identyczne. W takich przypadkach „myślenie naukowe” służyłoby co najwyżej rozwinięciu, doprecyzowaniu i stworzeniu właściwego modelu uzasadniania sądów formułowanych w fazie potocznej. Dopiero w sytuacji pojawienia się „rzeczywistej sprzeczności”, czyli takiej, która nie wynika z naszych subiektywnych ocen, pomiędzy wiedzą potoczną i ustaleniami naukowymi powinien zostać przeprowadzony odpowiedni proces weryfikacji lub falsyfikacji sądów potocznych.

Należy jednak pamiętać, że żyjemy przede wszystkim w potoczności. Do uzasadnień naukowych tak naprawdę sięgamy rzadko i niechętnie. I to nie tylko dlatego, że większość z nas nie jest w stanie stworzyć odpowiednich modeli pozwalających na weryfikację lub falsyfikację sądów formułowanych w fazie potocznej – ze względu na niedostateczną kompetencję czy z braku czasu, ale również dlatego, że często po prostu nie chcemy zmieniać przyjętych wcześniej i zaakceptowanych, a co więcej, „sprawdzających się” już w codziennym życiu i praktyce poznawczej zdroworozsądkowych mądrości, sądów i reguł. Psychologii potocznej nie należy wreszcie ujmować jako pewnej „zdolności opcjonalnej”, lecz jako zbiór pierwotnych dyspozycji poznawczych niezbędnych do normalnego funkcjonowania człowieka

w świecie. Brak lub niedostateczne wykształcenie takich zdolności może być nawet przyczyną wielu poważnych zaburzeń psychicznych, w tym między innymi autyzmu.

Więcej uwagi chciałbym poświęcić czterem, w moim przekonaniu najważniejszym, ujęciom psychologii potocznej, których omówienie być może pozwoli na nieco lepsze zrozumienie sensu i znaczenia tego wysoce niejednoznacznego terminu¹.

1.1. Psychologia potoczna jako „epistemologia pierwsza”

W najszerszym z możliwych ujęć psychologia potoczna może być ujmowana jako „epistemologia pierwsza”, czyli punkt wyjścia i fundament wszelkich procesów poznawczych. Pewne najprostsze kompetencje poznawcze dają się zaobserwować już u dzieci, i to we wczesnej fazie ich rozwoju. Najpierw rozwijają się sposoby poznania oparte na instynkcie oraz intuicji, nieco później kształcą się pozostałe dyspozycje poznawcze, w szczególności przedrozumienie i rozumienie, wyobraźnia,

1 Dla porządku przypomnę tylko jeszcze, że w języku angielskim „psychologię potoczną” określa się jako *folk* lub *commonsense psychology*, a krytycznie jako *naive* lub *lay psychology*, natomiast w języku niemieckim mamy do dyspozycji trzy różne pojęcia oznaczające z grubsza to samo, a mianowicie, *Volkspychologie*, *Alltagspsychologie* oraz *Populärpsychologie*.

podejrzliwość, negacja oraz zdolności dekonstrukcyjne. A przecież wszystkie wymienione tu sposoby należą do repertuaru środków, jakimi dysponuje również psychologia potoczna. Zostaną one skatalogowane i omówione w następnej części tej publikacji.

Koncepcja „filozofii (nauki) pierwszej” pojawiła się najpierw u Arystotelesa, a filozofią tą miała być metafizyka, a później u Edmunda Husserla, według którego rolę taką miała spełniać z kolei fenomenologia. Arystoteles określał metafizykę jako „filozofię pierwszą”, „naukę pierwszą”, „mądrość” oraz „teologię”². Z kolei zdaniem Husserla „nauką pierwszą” jest fenomenologia, która będąc „nauką bez założeń”, ma być punktem wyjścia i fundamentem wszelkich innych dziedzin wiedzy, również tych ściśle naukowych.

Ponadto ideę „epistemologii pierwszej” odnajdziemy zarówno w nurtach skrajnego racjonalizmu, jak i empiryzmu. Platon za jedynie uprawnione uznawał racjonalne poznanie idei. Immanuel Kant zaś całą filozofię sprowadzał do, skądinąd na wskroś racjonalnej, teorii poznania. W przypadku skrajnego empiryzmu ograniczyłbym się do wskazania również tylko dwóch koncepcji – George’a Berkeleya oraz Rudolfa Carnapa. Według Berkeleya „epistemologią pierwszą” jest skrajnie

2 R.G. Collingwood, *An Essay on Metaphysic*, Clarendon Press, 1940, s. 10.

sensualistyczna i nominalistyczna teoria poznania. Do pewnego stopnia podobne założenia znajdziemy we wczesnych poglądach Carnapa, a dokładnej w jego koncepcji zdań protokolarnych.

Przy okazji może i powinno nasunąć się tu pytanie, jaki jest status poznawczy twierdzeń formułowanych na gruncie filozofii spekulatywnych. Czy bliżej jest im do nauki czy może jednak do psychologii potocznej? We współczesnej kognitywistycznej debacie wątek ten jest dość konsekwentnie pomijany. Atakowana jest natomiast tylko sama psychologia potoczna, zresztą tylko w pewnych wygodnych dla zwolenników podejścia kognitywistycznego wariantach. Problem jest głębszy, niż mogłoby się to na pierwszy rzut oka wydawać. Metafizyka odegrała w rozwoju myśli ludzkiej niedającą się przecenić rolę. Miała wpływ nie tylko na rozwój całej filozofii, lecz również wielu innych dziedzin wiedzy, z logiką i matematyką włącznie. Jednak w przekonaniu wielu krytycznie nastawionych wobec metafizyki filozofów twierdzenia formułowane na jej gruncie nie tylko nie spełniają kryteriów naukowości, lecz nawet elementarnych wymogów empirycznej sensowności. Zwracali na to uwagę przede wszystkim przedstawiciele neopozytywizmu (empiryzmu logicznego) oraz filozofii analitycznej, zarówno tej „twardej” – logiczno-matematycznej (*horse-shoe analysis*), jak i tej „miękkiej” – filozofii języka potocznego (*soft-shoe analysis*). Współczesny kognitywizm na „chłopca do bicia” wybrał

sobie jednak psychologię potoczną, bo uznał, że jest to zabieg bezpieczniejszy niż podważanie wartości poznawczej twierdzeń filozofii spekulatywnych i wikłanie się w fundamentalne filozoficzne spory.

1.2. Psychologia potoczna jako „psychologia pierwsza”

W węższym ujęciu psychologię potoczną daje się zdefiniować jako „psychologię pierwszą”. „Psychologia pierwsza” oznaczałaby tylko te procesy myślowe i aktywności poznawcze, które wynikają wyłącznie ze zdarzeń lub faktów psychologicznych, czyli przeżyć bądź emocji, a w każdym razie takich zdarzeń lub faktów, które daje się zinterpretować w sposób psychologiczny. W tym przypadku będzie chodzić o pewne pierwotne mechanizmy i struktury poznawcze, za powstanie których odpowiedzialne są określone przeżycia i emocje, a dokładniej przeżycia i emocje elementarne, czyli takie, które dają się zinterpretować, zarówno w sensie ontologicznym, jak i epistemologicznym, jako właśnie „pierwsze”. Tak rozumiano przecież psychologię w dawniejszej i nowożytnej filozofii, w całej humanistyce, mniej więcej do XIX wieku. Za początek psychologii naukowej przyjmuje się bowiem stworzenie laboratorium psychologii eksperymentalnej przez Wilhelma Wundta w 1879 r. Dla współczesnych kognitywistów psychologia potoczna jest „naiwną teorią umysłu”, a dla mnie jest ona przede wszystkim „psychologią pierwszą”,

czyli dziedziną wiedzy dotyczącą pewnych rzeczywiście istniejących mechanizmów i praktyk poznawczych, niezgłaszającą jakichkolwiek pretensji do naukowości. Dlatego też nie ma w ogóle sensu mówić o psychologii potocznej jako teorii umysłu. Mające ją dyskredytować epitety, jak chociażby ten już wcześniej przywołany, że jest naiwną teorią umysłu, pogłębiają tylko chaos w dyskusji na temat rzeczywistej roli i znaczenia psychologii potocznej w procesie poznania.

W świetle poczynionych do tej pory ustaleń można uznać, że uprawnione jest określenie „psychologii potocznej” zarówno jako „epistemologii pierwszej”, jak i „psychologii pierwszej”. W obydwu przypadkach za punkt wyjścia brane jest bowiem „kryterium pierwszeństwa”. Czym się wobec tego różnią? Głównie tym, że gdy mówimy o psychologii potocznej jako „epistemologii pierwszej”, zakładamy, że jest ona punktem wyjścia wszelkich możliwych aktywności poznawczych, natomiast gdy definiujemy ją jako „psychologię pierwszą”, ograniczamy jej zakres wyłącznie do zdarzeń i faktów psychologicznych. Dodałbym jeszcze, że w rozważaniach poświęconych psychologii potocznej obydwie określenia używane są najczęściej jako synonimy.

1.3. Psychologia potoczna jako apoteoza zdrowego rozsądku

W zdecydowanej większości znanych mi ujęć psychologii potocznej znajdziemy odwołania do zdrowego rozsądku. Często zresztą psychologię potoczną definiuje się jako rodzaj poznania o zdroworozsądkowym charakterze. Kłopot jednak w tym, że zamiast jednego niejednoznacznego pojęcia mamy do czynienia już z dwoma. Groźba zapętlenia staje się więc jak najbardziej realna. Pojawia się inny jeszcze problem, a mianowicie, że wprawdzie zdrowy rozsądek daje się oczywiście powiązać z psychologią potoczną, ale sam „rozsądek” można już interpretować jako pewien rodzaj poznania czysto rozumowego, z wyłącznym udziałem intelektu. I często tak właśnie pojęcie rozsądku bywało w filozofii rzeczywiście ujmowane. Kartezjusz określał „rozsądek” jako zdolność sądzenia i odróżniania prawdy od fałszu; prawdy, której poszukują wszyscy ludzie. Dla Immanuela Kanta z kolei „rozsądek” (*Verstand*) oznaczał aprioryczną władzę poznawczą, odmienną od rozumu (*Vernunft*), której funkcją jest porządkowanie zjawisk w kategoriach pojęciowych. Chciałbym równocześnie podkreślić, że w filozofii nie znalazłem zadowalającego opisu relacji istniejącej pomiędzy powszechnie uznawanym za ważną kategorię poznawczą „rozsądkiem” a często kwestionowanym „zdrowym rozsądkiem”.

„Zdrowy rozsądek” bywał zresztą również rozmaicie określany. Zdaniem przedstawicieli szkockiej szkoły zdrowego rozsądku „zdrowy rozsądek” oznaczał ogół panujących opinii narzucających się każdemu umysłowi, przyjmowanych bardziej ze względu na to, że cieszą się one powszechnym uznaniem, niż ze względu na ich wewnętrzną oczywistość. Natomiast według *Encyklopedii PWN* „zdrowy rozsądek” to „zdolność ludzkiego umysłu do przyswajania głównie na drodze poznania potocznego różnych prawd, niezbędnych w zwyczajnych okolicznościach życia”³.

W konsekwencji mamy w przypadku analizowanego tu pojęcia do czynienia zarówno z „zapętleniami”, jak i „antynomiami”. W przypadku „zapętlen” będzie chodzić o relacje definicyjne pomiędzy rozsądkiem i rozumem (intelektem) oraz pomiędzy rozsądkiem i zdrowym rozsądkiem. W rozwikływaniu tych zapętleni niekoniecznie pomaga lektura tekstów filozoficznych. Roman Ingarden przekładał Kantowski *Verstand* jako intelekt, chociaż Kant pod pojęciem *Verstand* rozumiał akurat rozsądek, a pod pojęciem *Vernunft* rozum, czyli właśnie intelekt. Jeszcze trudniej jest określić powiązania pomiędzy rozsądkiem oraz zdrowym rozsądkiem. Jeśli przyjmiemy, że pojęcia te są synonimami, to groźba „definitywnego zapętlenia” staje

3 Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/zdrowy-rozsadek;4010513.html> (dostęp: 23.05.2022 r.).

się jak najbardziej realna. Uznając natomiast, że są to pojęcia oznaczające dwie różne władze poznawcze, zawieszamy rozważania na temat powiązań istniejących pomiędzy zdrowym rozsądkiem i psychologią potoczną w „terminologicznej próżni”. Mówiąc natomiast o „antynomiach”, będę miał na myśli dwa skrajnie różne stanowiska w kwestii oceny wartości poznawczej zdrowego rozsądku, a w konsekwencji również psychologii potocznej. Wedle pierwszego, którego najbardziej prominentnym przedstawicielem był George Edward Moore, bo wcześniej przecież rehabilitacji „zdrowego rozsądku” domagali się już wspomniani przedstawiciele szkockiej szkoły zdrowego rozsądku, zdrowy rozsądek jest podstawowym narzędziem poznawczym umożliwiającym przeprowadzenie poprawnej analizy filozoficznej. Natomiast wedle drugiego ze stanowisk, reprezentowanego przez niektórych przedstawicieli współczesnego kognitywizmu, poznanie zdroworozsądkowe, do którego tak często się odwołuje psychologia potoczna, jest w pełni nieakceptowalne, bowiem jest to poznanie niespełniające wymogów naukowości, będące w konsekwencji poznaniem naiwnym i dyletanckim.

Niezależnie od przedstawionych powyżej wątpliwości zdrowy rozsądek z całą pewnością daje się bezpośrednio powiązać z psychologią potoczną i dlatego określenie psychologii potocznej jako apoteozy zdrowego rozsądku można uznać za w pełni uprawnione.

1.4. Psychologia potoczna jako heurystyka

Lubimy chodzić na skróty, stosować uproszczone narzędzia, posługiwać się rozumowaniami, które, mimo że nie spełniają testu niezawodności, są podstawą wielu procesów poznawczych, w szczególności interpretacyjnych. Nie da się przecenić roli heurystyki w myśleniu, również w myśleniu prawniczym. Kluczowe jest pytanie, czy rzeczywiście metody psychologii potocznej można zinterpretować jako (wyłącznie) zbiór pewnych sposobów, taktyk lub narzędzi heurystycznych. Pozytywna odpowiedź będzie oznaczać, że uprawnione jest również i to ujęcie psychologii potocznej. Fritz Strack określa heurystykę jako skróty w myśleniu i osądach. Te „skróty” powstają głównie poprzez zastąpienie podstawy osądu inną, bardziej uproszczoną⁴. Jaka wobec tego rolę odgrywają heurystyki w naszym myśleniu? W moim przekonaniu jednoznacznie pozytywną. W sytuacji niepewności bardzo często posługujemy się uproszczeniami, aby w ogóle pewien proces poznawczy, np. interpretacyjny, móc przeprowadzić. Co więcej, w pewnych obszarach naszej aktywności poznawczej, zwłaszcza właśnie tych dotyczących świata powinności, wcale nie musi chodzić o prawdę jakiegось osądu,

⁴ F. Strack, *Heurystyki a myślenie prawnicze*, wykład wygłoszony w Copernicus College w listopadzie 2017 roku; również T. Gilovich, D.W. Griffin, D. Kahneman, *Heuristics and Biases. The Psychology of Intuitive Judgment*, Cambridge University Press, 2002.

lecz o inne wartości, które daje się mu przypisać, takie jak słuszność, miarodajność, skuteczność lub efektywność. Przecież nie tylko hermeneutyka prawnicza, lecz również logika prawnicza, będąc zbiorem uproszczonych i podważalnych reguł i rozumowań, jest w istocie heurystyką, w której nie będzie chodzić o prawdę, lecz o wcześniej wspomniane wartości lub, jak mówił Jørg Jørgensen, o „intuicyjną ważność”⁵.

Być może bywają sytuacje, w których bezkrytycznie akceptujemy „chodzenie na skróty” i dotyczy to wszystkich możliwych przejawów aktywności człowieka, zarówno tych egzystencjalnych i biologicznych, jak i tych poznawczych. Może to wynikać zarówno z oportunistu, jak i ze zwykłego lenistwa. Ale są i takie obszary naszej aktywności, w szczególności poznawczej, w których bez heurystyki obejść się nie możemy. No chociażby w przywołanym już wcześniej świecie powinności, w całym szeroko rozumianym dyskursie praktycznym, w którym korzystamy z wielu, relewantnych również dla myślenia prawniczego, strategii i zasad heurystycznych, no chociażby z „zasady bezwładności” mówiącej o tym, aby bez uzasadnionego powodu nie zmieniać akceptowanych i działających reguł i praktyk. Trudno byłoby sobie wyobrazić myślenie i poznanie prawnicze bez tej zasady, choć przecież

5 J. Jørgensen, *Imperatives and Logic*, „Erkenntnis” 1938/7, s. 288 i n.

ten w istocie normatywny postulat z prawdą wcale nie musi mieć wiele wspólnego. Podobnie rzecz się ma z innymi zasadami i powiązаныmi z nimi procedurami. Ograniczę się tylko do dwóch, choć mógłbym podać dziesiątki przykładów. Pierwszy dotyczy znanej już jurystom rzymskim zasady, która głosiła, że „należy rzecz osądzoną uznać za prawdziwą”. Z jakże piękną normatywną i heurystyczną fikcją mamy tu do czynienia. A przecież na tej właśnie fikcji budowane są zarówno nasze zaufanie do wymiaru sprawiedliwości, jak i jego autonomia. Drugi natomiast zasady mówiącej, że „w przypadku powstania wątpliwości co do podziału, należy dzielić równo”. Już na pierwszy rzut oka widać, że ta zasada nie musi mieć nic wspólnego ani z prawdą, ani z większością znanych mi koncepcji sprawiedliwości. Ale jest silnie obecna w myśleniu prawniczym, a co ważniejsze – bywa stosowana, czyli działa. Wszystkie tego typu zasady i powiązane z nimi procedury są oparte na pewnych zdroworozsądkowych uproszczeniach. I choć żadna z tych normatywnych zasad nie jest w stanie sprostać „testowi naukowości”, to każda z nich odgrywa istotną rolę w naszym myśleniu, a w przypadku przywołanych tu zasad – zwłaszcza w myśleniu prawniczym. W świecie prawa, w świecie reguł i norm korzystamy z heurystyk nie tylko dlatego, że lubimy chodzić na skróty, bo przecież lubimy, czy dlatego, że jesteśmy zbyt głupi lub leniwi, by sięgnąć do prawdziwie naukowych metod, teorii lub modeli, lecz również dlatego, iż w praktyce poznawczej,

w szczególności tej interpretacyjnej, bardzo często po prostu niczym więcej nie dysponujemy. Psychologia potoczna, a w tym przypadku heurystyka, umożliwia nam wreszcie „przejście” od praktyki, czyli interpretacyjnego działania, do dających się już określić w kategoriach prawdy teorii. Jest to moim zdaniem kluczowy, choć z jakichś powodów zwykle pomijany, problem w trwającej od pierwszej połowy XIX wieku debacie na temat naukowości prawoznawstwa⁶.

2. Metody psychologii potocznej

Będę w dalszych wywodach posługiwał się głównie terminem „metody psychologii potocznej”, choć istnieje kilka innych, być może lepszych, bo mniej rygorystycznych określeń, chociażby takich jak sposoby, strategie, taktyki lub nawyki poznawcze.

2.1. Metody bezpośrednie

Poznanie bezpośrednie nie jest oparte ani na doświadczeniu, ani na uprzednio przyjętych aksjomatach poznawczych. Mimo że tak określone kryterium bezpośredniości jest dość jasne, to mam świadomość, że dla wielu może się okazać niewystarczające. Zarówno

6 Za początek tego sporu przyjmuje się tzw. oskarżenie Kirchmana. Do kwestii tej powrócę jeszcze w pkt 3.2 niniejszego eseju.